

TEATRALNY DZIEŃ KOBIET

Premiera „Zmowy milczenia” w reżyserii Marcina Libera odbyła się w Dniu Kobiet.

Reżyser mówił, że data jest nieprzypadkowa: spektakl ma być przestrogą dla kobiet – i mężczyzn.

JOANNA TARGOŃ

„Zmowa milczenia” rozgrywa się bowiem w krainie spełnionej utopii, a wiadomo, że nie ma nic gorszego niż taka kraina. Jest więc opresyjny system, w którym młode kobiety służą wyłącznie do reprodukcji, a dzieci mogą płodzić tylko wybrani mężczyźni z kręgów władzy.

Tylko wybrani

Brzmi znajomo? Tak, nietrudno wpaść na trop: to „Opowieść podręcznej” Margaret Atwood i znakomity serial Bruce’a Millera na jej podstawie. Na stronie teatru czytamy, że spektakl powstał „ze skrawków historii, inspiracji literackich, a także uważnego obserwowania otaczającej nas rzeczywistości”, a także, że „inspirowany jest wątkami powieści Margaret Atwood”. Przyczyna tych pokretnych infor-



„Zmowa milczenia”

macji jest taka, że teatr nie dostał zgody na adaptację, choć gdy zaczynano pracę, miał na to szansę.

Ale inspiracja jest, by tak rzec, bardzo szeroka, bo obejmuje i po-

mysl na rzeczywistość pokazaną na scenie, i szkielet fabularny. Odwołania do rzeczywistości są wątki, a nadzieja na to, że reżyser prowadzić będzie jakąś grę z powieścią, wyko-

rzystując owe „ważne obserwacje”, szybko gaśnie. Nadzieja ta pojawia się na początku spektaklu, kiedy dziarska funkcjonariuszka zwana Ciotką (Malgorzata Kochan), stojąc przed kurtyną, wyklada widzom zasady nowego porządku: ma on służyć dobru dzieci, które dotychczas były dręczone, wykorzystywane, zabijane, gdyż miały niewłaściwych rodziców. Postanowiono więc, że tylko wybrani, najlepsi i najuczciwsi będą mogli mieć potomstwo. Punkt wyjścia inny niż w powieści, ale szybko porzucony.

Jak w powieści

Gdy kurtyna się rozsunie, oglądamy skróconą wersję fabuły powieści. Skróconą zresztą niezbyt umiejętnie, bo pełną dziur i pojawiających się znieznacka wątków. Młoda kobieta zwana Moją (Maja Pankiewicz) zostaje skierowana do domu Pana (Piotr Pilitowski) i Pani (Katarzyna Tlałka) jako surogatka. Ponieważ Pan okazuje się bezpłodny, z rozkazu Pani Moja zaczyna sypiać z ochroniarzem (Piotr Franasowicz).

Dalej jest mniej więcej tak jak w powieści. Problem w tym, że jest mniej: świat, który u Atwood jest precyzyjnie skonstruowany, w spektaklu Libera jest zaledwie naszkicowany. Tak jakby opresyjny, ludzki system nagle sam się jakoś wytworzył. Co prawda mniej więcej w połowie spektaklu Państwo przy kolacji objaśniają nam, że powstał on dla obrony cywilizacji białego człowieka przed obcymi wszelkiego rodzaju (mówiąc w skrócie), ale ten wykład, złożony z prawicowych frazesów, wygląda tak, jakby reżyser przypomniał sobie nagle, że powinien dać dowód „ważnej

obserwacji otaczającej nas rzeczywistości”.

Bez siły

Czytanie powieści i oglądanie serialu nie jest łatwym doświadczeniem - konsekwentny realizm wymyślonego przez Atwood świata działa z wielką siłą, opresja, której poddawana jest główna bohaterka, przenosi się na odbiorcę. Spektakl takiej siły nie ma, reżyser operuje nieprzytłaczającym realizmem, a patosem (stanowczo nadużywając utworów Bacha), aktorstwem boleśnie skupionym, nagle przechodzącym w nadekspresję w nie najlepszym stylu, która ma nam chyba odkryć głębinę duszy bohaterów: bezpłodna Pani maniacko wypycha sobie koszulę dziecięcymi ubrankami, Moja tarza się w rozpacz po scenie, usiłuje powiesić na żyrandolu albo wrazi do lodówki.

Jest też element nierealistyczny - albo metafizyczny, jak pewnie wolałby reżyser - trzy powieszony na początku spektaklu dziewczyny (nie bardzo zresztą wiadomo, dlaczego powieszony i przez kogo), odcięte ze sznura tworzą coś na kształt komentującego zaświatowego chóru. Inny (złożony z tych samych dziewczyn) chór, rockowy, przestrzega nas przed niebezpieczeństwami współczesnego świata. Margaret Atwood jednak robi to znacznie skuteczniej. **o**

* Teatr Ludowy, „Zmowa milczenia”. W scenariuszu wykorzystano teksty Malgorzaty Sikorskiej-Miszczuk, fragmenty Biblii i fragmenty książki Timothy’ego Snydera „O tyranii”. Reżyseria: Marcin Liber, scenografia: Mirek Kaczmarek, kostiumy: Grupa MIXER (Dorota Gaj-Woźniak, Robert Woźniak, Monika Ulańska), muzyka: Filip Kaniecki. Premiera 8 marca 2019.